

Wiara prawdziwa, bo w naturę wpisana

13 sierpnia 2018

Im bardziej poznaje się przedchrześcijańską wiarę ojców, tym lepiej widać, jak była ona powiązana z naszą przyrodą jak również z naszymi wewnętrznymi uczuciami.



Ostatnio dużo pisałem o chrześcijaństwie, czas wrócić, tak na wakacyjnym luzie, do naszej wiary przedchrześcijańskiej, tej w szkołach nie poznajemy, a szkoda, gdyż dobrze ona tłumaczy wiele naszych odczuć i wiele zachowań.

Słowianie nie posługiwali się kalendarzem, w naszym dzisiejszym rozumieniu, były święta stałe, związane z zjawiskami przyrody. Żercy, czyli kapłani słowiańscy potrafili odczytywać z położenia, ruchu obiektów i zjawisk na niebie terminy świąt stałych takich jak „Zimowe Słońca stanie”, niestosowana dziś nazwa dla Godów (Bożego Narodzenia) lecz prawidłowo opisująca zjawiska na niebie. W okresie 21-23 grudnia przez 3 kolejne dni długość dnia i długość nocy jest praktycznie niezmienna, jakby słońce stanęło w jednym miejscu. Było to zjawisko wyznaczające najdłuższe święta, święta godowe inaczej znane również pod nazwą Szczodrych Godów, gdyż wtedy

jadła, napitków było pod dostatkiem, zaś prac w polu niewiele, warto było poucztować, załatwić sprawy na które w roku czasu nie było, podsumować zeszły rok, ugodzić się z parobkami i służbą na nowy rok. Szczególnie, że nasi ojcowie składali dary w formie wrzucenia darów do ognia, zatopienia w wodach, zakopania w ziemi, np. przy korzeniach drzew, by te bogato rodziły, ale również jedną z form ofiarowania darów bogom było ich zjedzenie, stąd dlaczego w czasie, gdy jadła i napitków było dostatek, nie najeść się i nie napić do syta, szczególnie, gdy bogom było to miłe?



Były również święta, które wyznaczały nasze ciała. Wystarczy zwrócić na nie uwagę, na to co odczuwamy. Przypomnijmy sobie Wielkanoc, święta bogato ozdobione przedchrześcijańskimi tradycjami. Ile razy odczuwaliśmy, że święta te zbyt wcześnie, albo zbyt późno, nadchodzą? Te święta swoją warstwę tradycji zaczerpnęły z wiosennych świąt Jarych.

Święta Jare były świętami ruchomymi, których datę wyznaczały zarówno zjawiska przyrody, jak i ojców wewnętrzne odczucia. Gdy już Żmij odpuści okowy lodowe, gdy słońce mocniej przygrzeje, większość z nas odczuwa jakąś nową nadzieję, chęć do życia, chęć do zrobienia czegoś czy też chęć do miłości. Gdy nasi ojcowie odczuwali te uczucia, oznaczało to, że był najlepszy czas by żerca ogłosił święta Jare.

Marzanna, Marena

Święto to było największą „porażką” chrześcijaństwa w walce ze świętami i wierzeniami przedchrześcijańskimi. Próbowano zwalczyć to święto, próbowano narzucić mu chrześcijańskie znaczenie, na nic zdały się te zabiegi, na nic się zdały próby, kapłan swoje, a lud swoje. Święto to pozostało jako święto niezależne i obchodzone po dzień dzisiejszy, choć może nie do końca już rozumiemy jego znaczenie.



Kukła, którą w jednych regionach palono, w innych topiono będąca symbolem zimy nie była unicestwiana, nie była zabijana, bo nasi przodkowie rozumieli, że zima też jest potrzebna. Niektóre z drzew bez przemarznięcia nie zaowocują, niektóre z owoców bez przemarznięcia nie są jadalne czy to dla ludzi, czy to dla zwierząt. Marzanna była boginią przepędzaną z wiosek, wysyłaną w zaświaty po to, by zabrała ze sobą wszystkie troski, wszystkie zimowe biedy, wszystkie choroby, stąd po spławieniu Marzanny odpędzano ją głośnymi kołatkami, nikt wracając się nie oglądał za siebie, pilnowano się, by się nie potknąć, nie przewrócić, bo to mogłoby przywołać Marzannę wraz z jej „bagażem”.

Kupała

Opowiadając o naszych świętach, nie można nie wspomnieć o Kupale. Święto zakochanych, święto bardzo istotne w naszej kulturze. Święto miłości, noc, w czasie której można było sobie pofolgować zarówno w jedzeniu, piciu, jak i miłości. Złośliwi mówili, że tej nocy to nawet teściowa, jak dobrze zięciowi podlała, mogła sprawdzić, czy jej córka krzywdy w łożnicy nie doznaje, choć to tylko złośliwi mówili.

Święto bardzo istotne w doborze małżeństw, bo choć młodym partnerów życiowych wyznaczali rodzice i układ wynikające z łączenia rodzin, majątków to jednak tej nocy młodzi mogli wykazać iż mają się ku sobie. Panny zdolne do zamążpójścia plotły wianki, spuszczały je na wodę. Jeśli kawaler wianek taki wyłowił, przyniósł dziewczynie, a ona go zaakceptowała, czego wyrazem było wspólne przeskokowanie przez ogień, był to tak wyraźny znak dany od bogów, że nawet żercy nie odważali się z nimi dyskutować.



Moralność w zakresie seksu pozamałżeńskiego u ludów rolniczych jest mniej restrykcyjna niż ma to miejsce w kulturach ludów pasterskich, którą przyniosło nam chrześcijaństwo. Tu wiarołomcy się nie kamieniuje, nie zabija. Choć podlega wykluczeniu społecznemu, jego czyn nie jest społecznie akceptowalny. Można było wywieźć na kupie gnoju poza wioskę,

jak Jagnę w „Chłopach” Reymonta, przepędzić „na cztery wiatry”, ale nie zabijać. No może z wyjątkiem sytuacji, gdy krewki mąż postanowił swoje krzywdy wynagrodzić sobie na karku tego, co w ramionach jego żony miłości zaznał i jakoś tak wyszło. No ale nie były to dobre obyczaje, choć skrzywdzony usprawiedliwienia nie raz doznał.

W ludach rolniczych, małżonkowie są bliżej siebie, mąż wraca z pola na noc do domu, żona może męża nawet w polu przypilnować, więc w przypadku zdrady winą również rozmywa się na drugą stronę. „Nie potrafiła swego upilnować”, powiedzą kobiety, „rogi dał sobie przyprawić”, powiedzą mężczyźni.

Święta poświęcone zmarłym

Inaczej te święta odczuwali nasi przodkowie, niż dziś my jako chrześcijanie. Święta te obchodziliśmy cztery razy do roku. Jesienne, listopadowe dziady, pełne tajemniczości, duchów, wróżb. Wigilię Godów. Wiosenne Dziady powiązane ze świętem Jare i najmniej dziś rozróżnialne, letnie Dziady, powiązane z obchodzonym w czerwcu świętem Stado.



Nie były to święta smutne, to nie ludzie żyjący szli odwiedzić zmarłych, to ludzie żyjący zapraszali do swych domów duchy tych, po których pozostała wdzięczna pamięć, od których oczekiwaliśmy porady. To dla tych zaproszonych pozostawiamy

talerzyk na wigilijnym stole, to po ich porady szliśmy do stajni, w noc wigilijną, w którą zwierzęta mówiły ludzkim głosem, bo ten głos nie był głosem zwierząt to był głos przodków, co przez zwierzęta przemawiali. To nie my odwiedzaliśmy przodków a oni nas i naszą wolą było ich zaprosić a ich wolą nas odwiedzić.

Taka jest prawda, że choć podobnież od 1000 lat jesteśmy chrześcijanami, ta nasza przedchrześcijańska kultura, wiara gdzieś w nas mieszka, szczególnie, że jest ona tak mocno powiązana z przyrodą, która nas otacza, z jej zmianami ale również z zachowaniem, odczuciami i potrzebami naszego organizmu. Po prostu z naszą naturą. Wystarczy jej tylko trochę w sobie poszukać.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net